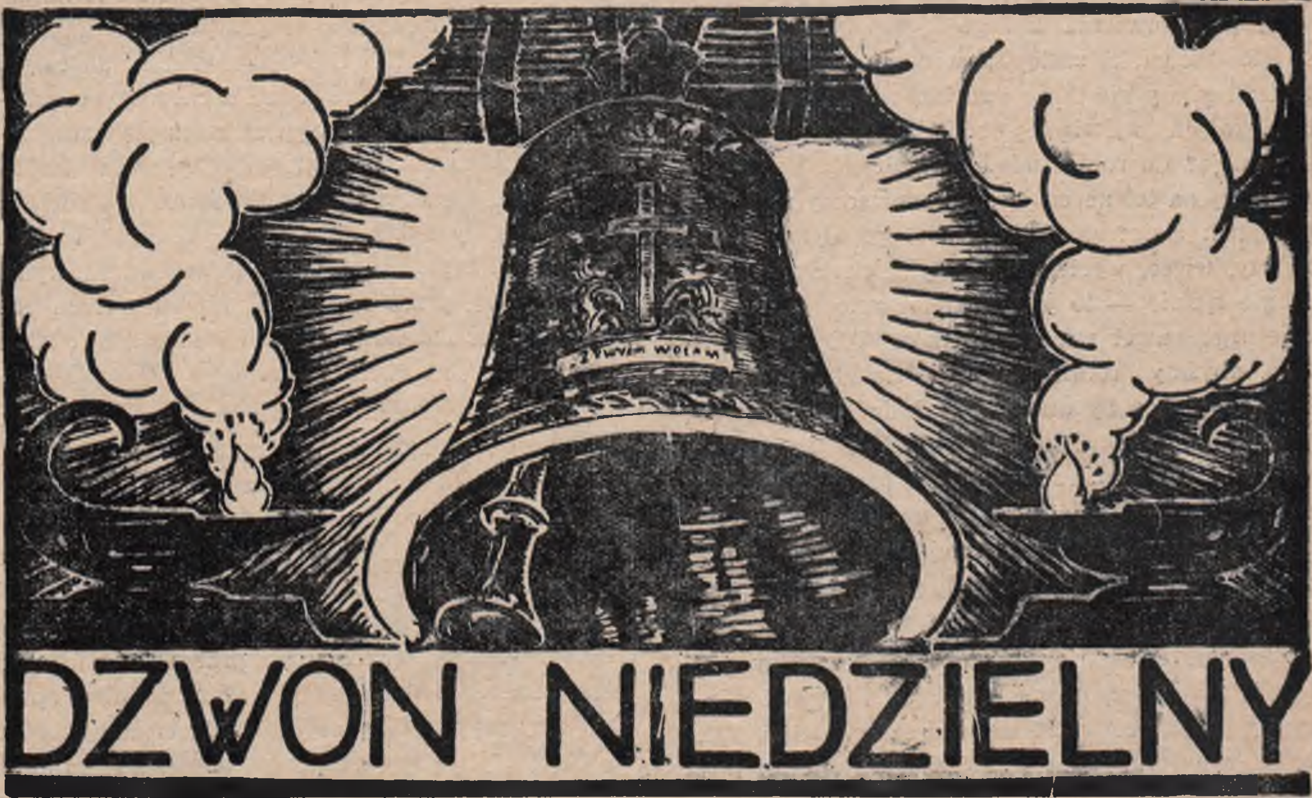
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. **Cena 20 groszy**

Nr. 17. **Kraków, 24 Kwietnia 1927.** **Rok III.**



ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
Na cały rok 7 zł, na pół roku 4 zł, na kwartał zł 2·20.
Numer pojedynczy 20 groszy.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 30 fr
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 50 gr

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Sienna L. 5.
Nr P. K. O. 404.712. — Nr Telefonu 2820.
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Ceny ogłoszeń:
Cała strona 120 zł. — pół strony 60 zł,
ćwierć „ 30 „ — ósemka „ 15 „
Za jednołamowy wiersz mm. 30 groszy w tekście 3 razy drożej. — Nadesłane 50 proc. drożej.

O skasowaniu świąt.

Otrzymaliśmy następujące pismo, które tu całości zamieszczamy, aby tem zrozumialszą dać na nie odpowiedź, nietylko samemu autorowi, ale i innym, podobnie myślącym.

Wielebny Księże Redaktorze.

Wziąwszy do ręki Nr. 12 Dzwonu, z zapowiedzią, że w piątek 25 marca przypada Zwiastowanie N. P. Marji wspomniałem sobie o wielkości tego święta, kto mianowicie i o czem zwiastował? Że to nie człowiek człowiekowi, sąsiad sąsiadowi, tylko Archanioł Gabrjel z nieba od samego Boga posłany był do N. Panny. A o czem zwiastował? Czy o wiośnie jaka będzie, czy o przyszłych urodzajach? Nie, zwiastował Jej, że pocznie Syna Bożego, tj. drugą Osobę Trójcy Przenajśw., radość całego świata. Że przez tą Pannę zstąpi na ziemię sam Pan Bóg w ciele ludzkiem, na okup za nasze grzechy; której to nowiny z utęsknieniem oczekiwał wtedy cały świat i którą przepowiedzieli prorocy.

Pamiętam, gdy do Krakowa przyjeżdżał następca tronu, ks. Rudolf, jakie to było przygotowania, co za porządek, jaka uroczystość. Jeszcze nie przyjechał, tylko się dowiedziano, że przyjedzie, a już roboty stanęły... A jaka to była porada na powitaniu! Albo gdy do naszego miasteczka wjeżdżał następca tronu, w. ks. Karol! I przyohodzi mi na myśl, czy taki dzień pamiętny, jak Zwiastowanie Matki Bożej, nie godzien jest czci i poszanowania? Wszak o Maryji śpiewamy: Tyś po Bogu dla nas jest najpierwsza, Tobie cześć i chwała najprzedniejsza — a teraz śmiało o Niej zapominamy! Nie mogę spać bo z głowy mi to wyjść nie może. Wstyd mnie ogarnia, gdy żydzi się śmieją, że niedawno mieliśmy święta, a teraz po jednemu je tracimy. Czyż my to majątki zrobimy, jak nie będziemy czcić Matki Bożej? Żydzi obserwują swoje święta. a prędzej się bogacą, niż my.

Zakończając to pismo, jestem smutny że ludzie przestają czcić Maryję słowem i czynem, bo kto gardzi Matką. ten gardzi i Synem. Jan Fudali z Myślenic.

Rozumiemy i podzielamy Twe uczucia, Panie Janie, ale widzimy, że patrzysz na rzecz jednostronnie.

Kościół nigdy nie zmienia rzeczy, które są z postanowienia Bozego, ale za to ma wszelkie

prawo zmieniać przepisy, które sam wydał.

Z postanowienia Bożego jest tylko jedno święto: niedziela, zastępująca dawny sabat. Tego Kościół nigdy nie tknie i zawsze będzie obstawał, by było jak najświęciej obchodzone. A jednak co się dzieje? Co robią ludzie z niedzielą? Czy używają jej na to, na co ją Bóg przeznaczył: na odpoczynek ciała? posiłek dla duszy? Bynajmniej. Sporty, wiece, wycieczki, pijatyka, dancingi, albo długie spanie — to jest świętowanie dnia niedzielnego nawet wśród katolików. Więc nie dlatego, abyśmy robili majątki na skasowanych świętach, ale żeby umniejszyć ludziom okazji do grzeszenia, a także usunąć niektóre trudności, wypływające z potrzeb czasu, z pracy przy jednym warsztacie ludzi różnych wyznań i t. p., Kościół pokasował niektóre mniej ważne święta, jak je też sam kiedyś ustanowił, gdy to uważał za potrzebne.

Święta ustanawia Kościół zazwyczaj, by postawić przed oczyma wiernych jakiś dogmat wiary, by go dobrze w ich umysł i serce wrazić. Tak było w swoim czasie ze Zwiastowaniem, gdy chodziło o podkreślenie, że Matka Syna Bożego jest Maryja Dziewica i że Go poczęła z Ducha Świętego. *Dzisiaj w to nikt nie wątpi,* a że w Zwiastowaniu rozpatruje się ten sam dogmat Wcielenia Syna Bożego, który święcony jest uroczyście w Boże Narodzenie, dlatego uznał Kościół za możliwe i potrzebne przenieść Zwiastowanie do rzędu świąt niższej klasy, wcale go jednak nie kasuje. Bo święto polega nie na ilości świec na ołtarzu, ani na śpiewach lub grze na organach, tylko na osobnej mszy św o danem święcie, która się i nadal odprawia, tak, jak dotąd — i każdy kto chce, może być na niej obecny. Odwrotnie postąpił Kościół ze świętem Narodzenia Matki Bożej. Tu ważniejszem jako dogmat okazało się Niepokalane Poczęcie, w którem już i Narodzenie mieści się, jako skutek, dlatego Kościół obniżył co do klasy święto Narodzenia Matki Bożej, a Niepokalane Poczęcie zostawił jako obowiązujące. Więc widzicie, że ani jeden, ani drugi dogmat przez to nie stracił a święto kościelne zawsze się obchodzi, ustaje tylko ścisły obowiązek dla wiernych.

Przed wiekami było w roku dwanaście obowiązujących świąt apostołów, a teraz Pana Jezusa świąt mamy tylko pięć w roku: Boże Narodzenia, N. Rok, Trzy Króle, Wniebowstąpienie i Boże Ciało — więc skoro Matki Bożej świąt zostało 3 u nas: Niepokalane Poczęcie, Oczyszczenie i Wniebowzięcie, to jakże można na to narzekać? Obecnie Kościół chce przypomnieć ludziom dogmat Królowania Chrystusa Pana nad całym światem, aby go wyprowadzić z choroby świeckości, to jest uważania religji za rzecz prywatną. — Więc ustanowił nowe święto Chrystusa Króla, aby do tej myśli zwrócić wszystkich katolików, a nawet cały świat pogański. Jednak i tego święta nie umieścił w dniu powszednim, tylko w niedzielę, przez co święto nic nie traci, bo i Wielkanoc i Zielone Świątki i Trójca Św. także w niedzielę jest obchodzona.

Zresztą w Kościele codzień mamy święto, bo codzień inne obchodzimy pamiątki i kto żyje duchem Kościoła, ten łączy się z nim w tych obchodach.

To napisałem dla Waszej pociechy, panie Janie. Ale teraz przechodzę do rzeczy najważniejszej. Czyż tylko świętem można uczcić Matkę Bożą? Wszak wiemy, że przepis o słuchaniu Mszy św. w niedzielę można i trzeba nawet opuścić, gdy się ma do pielęgnowania ciężko chorego i t. p., czyli gdy jest pilny obowiązek miłości. Czyż nie czci Boga ten, kto zostaje pzy chorym? Czci go potrójnie, bo i *pragnieniem,* które go ciągnie do kościoła, *i ciężką posługą,* oddawaną dla miłości Bożej choremu, ale przedewszystkiem *zaparciem* swojej woli, dlatego, aby spełnić wolę Bożą. To samo jest ze świętem Matki Bożej. Każdy czciciel Maryji może Ją uczcić dzisiaj trzy razy więcej niż dawniej: przez zaparcie swego rozumu , czyli *pokorę,* t. j. uznanie, że Kościół ma słuszną rację do tego co czyni, przez zaparcie woli, t. j. *posłuszeństwo,* a wreszcie przez naśladowanie Matki Bożej. Słusznie napisał pan w swym liście, że kto nie czci Matki, ten nie czci Syna. Ale czy Kościół nie jest naszą matką z ustanowienia Jezusowego? Więc kto Kościoła nie czci, ten nie czci Syna Bożego. Pan Jezus nic o świętach nie postanowił, bo tę władzę dał Kościołowi, mówiąc mu wyraźnie w osobie Piotra: Co zwiążesz lub rozwiążesz na ziemi, będzie związane lub rozwiązane w niebie. Czyż to nie odnosi się bardzo wyraźnie i do świąt? A oprócz tego powiedział o wiernych: Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi — mną gardzi. A jeszcze nadto obiecał Kościołowi stałą asystencję Ducha Świętego, by go oświecał, co ma związywać, a co rozwiązywać. Nam zaś tej asystencji wcale nie udzielił, tylko nakazał nam posłuszeństwo. Otóż kto jest prawdziwym katolikiem, ten sobie nigdy nie pozwoli nietylko na

słowo, ale na żadną myśl, krytykującą rozporządzenia papieskie, bo tem samem czyniłby się w duchu protestantem, nieuznającym władzy papieskiej.

A teraz weźmy przykład Maryji, jaki nam daje w tajemnicy Zwiastowania. Ona dla większej chwały Bożej chciała żyć w panieństwie, bo wiedziała, że to jest wyższe nad macierzyństwo, a tu przychodzi Archanioł Gabrjel i zwiastuje Jej, że ma być matką. Oczywiście taki rozkaz zniweczył wszystkie Jej plany. A jednak cóż odpowiada? *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego.* Ona chce być służebnicą, gotową w każdym razie na skinienie swego Pana, aby Go czcić tak, jak On chce, a nie tak, jak się Jej zdawało. Naśladując Ją w tem, daleko bardziej Ją uczcimy, niżeli uroczystem świętowaniem wbrew woli Kościoła, a więc i Bożej.

Żydzi doskonale rozumieją, że Kościół katolicki — to papież, i dlatego chcą skasowanie świąt wyzyskać, aby w nieuświadomionych, dobrodusznych katolikach poderwać zaufanie do papieża. Oni śmieją się, że tracimy święta, ale nie dlatego, że im chodzi o cześć Matki Bożej, tylko pragną osłabić nasz związek z Kościołem, bo wiedzą, że gdy raz w kimś zachwieją wiarę w Piotra, to już jakby zgładzili jednego katolika ze świata, a w miejsce niego stworzyli protestanta, nie wiedzącego w co wierzyć i komu wierzyć. Oj, strzeżmy się tego, nie pozwalajmy sobie na sądy, na żale, bo tem Matkę Bożą zasmucimy — nie uczcimy. *Redakcja.*

(Na dalszy ciąg listu odpowiemy później).

Z LITURGIKI

Niedziela Biała.

U św. Pankracego.

(Przysięga przed chrztem).

Dzisiejsze nabożeństwo w starym Rzymie odprawiało się w odległym, poza murami miasta nad katakumbami położonym kościele św. Pankracego.

Młodociany ten święty, czternastoletni bohater, koło 275 r., umęczony, bo nie chciał ofiarować bałwanom. Dochował mężnie wierności, ślubowanej niedawno Chrystusowi na chrzcie. Stąd u pierwszych chrześcijan uchodził dla nowoochrzczonych za wzór wierności Bogu i wytrwałości w dobrem. Nazywano go patronem przysięgi. Dlatego u jego grobu nowoochrzczeni składali białe szaty — które przez oktawę wielkanocną nosili — tam też ślubowali, że za wszelką cenę dotrzymają przyrzeczeń na chrzcie uczynionych, że będą tak, jak ten święty młodzieniec — wiernymi Chrystusowi. Tu też w ciągu wieków składali lub odnawiali przysięgę papieże i królowie po koronacji. Tak samo i ludzie prywatni tu chodzili składać przysięgę. Było nawet przekonanie, że każdego krzywoprzysięzcę tam u grobu św. Pankracego albo djabeł opęta, albo śmierć nagła spotka.

Wiemy, co to jest przysięga.

Przysięgali katechumeni tuż przed samym chrztem, że szatana opuszczą a do Chrystusa przystaną.

Ta sama przysięga jest dziś przy chrzcie. Chrzestni rodzice ją składają w imieniu dziecka, ono zaś, gdy dorośnie, zwykle przed pierwszą Komunją św. powtarza ją i odnawia. Co to za przysięga? Rozstrzygająca odpowiedź: Albo z Bogiem przeciwko czartu, albo z djabłem przeciw Boga; trzeciej drogi niema.

N. *Wyrzekasz się ducha złego? Wyrzekam.* Kogo? Nieprzyjaciela Bożego, zwodziciela, ojca kłamstwa, siewcy kąkolu.

Wyrzekasz się wszystkich spraw jego? Wyrzekam! Sprawy z szatanem to grzechy, hasła przewrotne, jak: „młodość musi się wyszumieć", „cel uświęca środki" n. p. „wolno" kłamać, zabić i t. p., jeżeli to korzyść przynosi. „Wolność nieograniczona w sztuce, nauczanu, mówieniu i pisaniu". A moda bezwstydna, a życie bez Boga, to sprawy szatana".

„Wyrzekasz się wszelkiej pychy jego? Wyrzekam! Pycha, to grzech djabelski. Z innych grzechów łatwe i możliwe nawrócenie, z pychy trudne, cudu trzeba na to. Heretycy, różni buntownicy, i gorszyciele są i byli pysznymi. Djabeł wierzy w Boga, ale pyszny, urąga Mu. Pycha straszna i obrzydliwa w oczach Bożych, ludzi i świata. Pycha początkiem każdego grzechu, grobem narodów silnych i mądrych.

Wyrzekliśmy się szatana, przystaliśmy do Chrystusa. Ludziom dotrzymujemy obietnic, a Bogu, czemu nie. Przypomnijmy sobie dziś, cośmy ślubowali Bogu, odnówmy obietnice!

2. Msza św. z Niedzieli Białej.

Niedziela Biała od białych szat, które chrześcijanie od Wielkiej Soboty przez cały tydzień nosili i dzisiaj je zdejmowali, ukazując się w zwykłych ubraniach. Ta niedziela, to oktawa (czyli ósmy dzień) Wielkanocy. Msza św. tchnie silną wiarą i zapałem pierwszych wieków chrześcijaństwa. Naczelna myśl, przesuwająca się przed oczyma naszemi w dzisiejszej Mszy św. jest ta,

że wiara wszystko pokonuje, zwycięża świat, daje nam życie nowe.

Ta Msza, odprawiana dawniej na grobie św. Pankracego, zachęca do wytrwania w wierze. Introit przedstawia nowoochrzczonych jako *nowonarodzone dzieci*, zrodzeni przez łaskę dla Chrystusa i Kościoła, mają się posilać i róść u piersi Matki-Kościoła, czyli przyjmować Komunję św. *„duchowego, niesfałszowanego mleka pożądajcie"*.

Już po świętach wielkanocnych, ale owoc ich ma trwać w nas; o to prosimy w *kolekcie:* „Boże, ... spraw, byśmy Wielkanoc przechowali w obyczajach i życiu". *Lekcja* z listu św. Jana (1 Jan 5, 4—10) poucza o sile i wartości wiary. *„To jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza. Ten zwycięża świat, kto wierzy w Jezusa Chrystusa. Chrystus jest Prawdą"*.

Ewangelja na Niedzielę Białą.

według św. Jana r. XX.

„Gdy był wieczór dnia onego pierwszego Szabatu, a drzwi były zamknięte, kędy uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni Żydów, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: Pokój wam. A to rzekłszy, ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy zasię: Pokój wam. Jako mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam. To powiedziawszy, tchnął na nich i rzekł im: Weźmijcie Ducha Świętego. Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone: a których zatrzymacie, są zatrzymane. A Tomasz jeden ze dwunastu, którego zowią Dydymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: Widzieliśmy Pana. A on im rzekł: Jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ, a nie włożę palca mego na miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę. A po ośmiu dniach byli znowu uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamknionemi i stanął w pośrodku, i rzekł: Pokój wam. Potem rzekł Tomaszowi: włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje. i ściągnij rękę twoją, a włóż w bok mój: a nie bądź niewiernym, ale wiernym. Odpowiedział Tomasz i rzekł Mu: Pan mój i Bóg mój. Powiedział mu Jezus: Iżeś mnie ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś: Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli".

W *brewjarzu* Białej Niedzieli wyjątek z listu św. Pawła do Kolosan (3, 1—17) *„Jeżeliście tedy powstali wespół z Chrystusem, szukajcie (tego), co w górze jest!... co w górze jest, miłujcie, nie co na ziemi.* Umartwiajcie tedy *członki wasze, które są na ziemi, a w nich: porubstwo, nieczystość, lubieżność, złą pożądliwość i chciwość. Zwleczcie z siebie starego człowieka z uczynkami jego, a obleczcie się w nowego, który wciąż się odnawia.*

3. Tygodniowy Kalendarz liturgiczny.

25 kwietnia poniedziałek. Św. Marek ewangelista, autor drugiej ewangelji, uczeń św. Piotra, matka jego była właścicielką sali, gdzie była Ostatnia Wieczerza. Według podania, pracował w Egipcie i tam umęczony. Ciało jego z Aleksandrji sprowadzono do Wenecji i tu zbudowano przecudny i sławny kościół św. Marka.

Msza św. o św. Marku pełna myśli. Ewangelja o wysłaniu 72 uczniów.

Dziś *procesja krzyżowa* albo według mszału Litanja większa (zob. zeszłoroczny artykuł).

26 wtorek. Na dzień dzisiejszy w całej Polsce przeniesiono ze soboty (23 b. m., bo oktawa wielkanocna nie dopuszcza żadnego święta) święto św. Wojciecha. Dziś mszał i brewiarz o św. Wojciechu; cała Polska dziś jednoczy się modłami i pieśniami przed Bogiem, bo to dzień pamiątkowy, dzień pierwszego apostoła i męczennika na ziemi naszej.


ŚW. WOJCIECH B. i M.

Urodzony 956, rodem Czech, kształci się w Magdeburgu, wyświęcony na kapłana, a w 983 roku zostaje biskupem Pragi. Gorliwy i pracowity, tępi resztki pogaństwa, naraził się Czechom musiał uciekać z kraju. Udaje się do Rzymu, potem na Montecassino, stąd do klasztoru Vallis Lucis, gdzie jaśniał opat, św. Nil, stąd napowrót do Rzymu. Tu z bratem Radzymem wstępuje do Benedyktynów na Awentynie przy klasztorze św. Bonifacego i Aleksego i 990 śluby za-



Niewierzący Tomasz.

konne składa. Wraca do Pragi, ale musi uciekać. Rusza najpierw na Węgry, stąd do Rzymu i znów na rozkaz papieża Grzegorza V. do Pragi, ale gdyby Czesi nie słuchali jego nauk i prześladowali, mógł się udać w kraje pogańskie na misję. Tak się stało. Uszedł z Czech i do Polski przybył, z zamiarem udania się do kraju Prusów. Tam też zginął śmiercią męczeńską 997, 23 kwietnia, w sam Wielki Piątek.

Ciało wykupione przez Bolesława Chrobrego, złożono w Gnieźnie. Ale je Czesi skradli. Jedno ramię znajduje się w Rzymie w bazylice św. Bartłomieja. We mszy św ewangelja o dobrym pasterzu.

27 środa. Św. Piotr Kanizjusz, pierwszy Jezuita niemiecki, uczony i gorliwy apostoł, ur. 8. V. 1521, zm. 21. XII. 1597.

28 czwartek. Św. Paweł od Krzyża, ur. 1694, gorący czciciel męki Zbawiciela. Założyciel Zgromadzenia Pasjonistów. Za życia słynie cudami. Umiera 1775 w Rzymie. Kanon. 1867.

29 piątek. Św. Piotr Męczennik, dominikanin, gorliwy kaznodzieja, naraził się innowiercom, którzy zamordowali go 1252.

30 sobota. Św. Katarzyna Seneńska. Ur. 1347 w Siena. Tercjarka zak. św. Dominika. Święta i umartwiona. Nakłoniła Grzegorza XI. do powrotu do Rzymu z Awinionu. Um. 1380.

X. M. K.

Skąd się wzięły pisanki?

Rokrocznie w czasie świąt Wielkanocnych podziwiamy pisanki, ozdobione misternemi niejednokrotnie wzorami, pstrzone różnokolorowemi barwami. Nikomu napewno nie przychodzi na myśl pytanie: skąd się wzięły pisanki, jakie jest ich pochodzenie? Stosunkowo najwięcej odpowiedzi dały dotyczące ustępy z prac: W. Antoniewicza p. t. „Pisanki w Polsce“, J. Erdmana „De ovo paschali“, Fr. Krceka „Pisanki w Galicji“, W. Menzela „Christliche Symbolik“, S. Udzieli „Pisanki w mieście Ropczycach i w okolicy“.

Musimy naprzód wyjaśnić, jakie znaczenie miało jajo wogóle w życiu jednostek i społeczności. Według Plutarcha, jajo było początkiem wszystkich rzeczy. Podobne twierdzenie znajdujemy w fińskiej epopei „Kalewala“, która powstanie całego wszechświata wywodzi z sześciu złotych jaj. Także ludy południowej Azji uważają jajo jako zaród wszechświata, który wyszedł z nicości.

Pierwoszędną rolę odgrywają jaja przy uroczystościach wiosennych u ludów pogańskich. Wówczas na cześć blasku wiosennego słońca kraszano jaja jaskrawemi kolorami. Powodem było symbolizowanie jają, jako zarodu słońca, budzącego do życia swem ciepłem całą zaspioną przyrodę.

Żydzi spożywali jaja na pogrzebach, zaznaczając tem swą wiarę w zmartwychwstanie nieboszczyka w dniu sądu. Od nich przyjęli ten zwyczaj pierwsi wyznawcy Chrystusa, przypominając sobie przez kraszenie czerwonych jaj, męczeństwo, śmierć i zmartwychpowstanie boskiego Zbawiciela. Do kraszenia jaj niemało przyczyniły się i obrzędy pogańskie na cześć wiosny, przypadające prawie w tym czasie co i święta Wielkanocne. Kościół katolicki zezwolił na robienie czerwonych pisanek, przypisując im jednak wyższe symboliczne znaczenie.

Historyk rzymski Aeljusz Lampridius, pisząc życiorys cesarza Aleksandra Sewera, wspomina, że za jego panowania czerwone jaja oznaczały szczęście; dlatego też Rzymianie obdarzali się przy szczęśliwych wypadkach czerwonem jajkiem. Początek tego zwyczaju ma być następujący: Kiedy Aleksander Sewerus urodził sę, kura jego matki zniosła czerwone jajko. Przestraszona tem niewiasta zawezwała wróżbitę, który przepowiedział, że syn jej będzie cesarzem. I rzeczywiście w roku 224 Aleksander Sewerus został wybrany cesarzem rzymskim. Ponieważ zaś był dobrym monarchą, przeto od tego czasu powstał zwyczaj obdarzania się czerwonem jajkiem, przy równoczesnem wzajemnem życzeniu sobie szczęścia. Pierwsi chrześcijanie przyjęli ten zwyczaj. Po rezurekcji bowiem odbywały się wspólne „uczty miłości“, tak zwane „agapy“, w czasie których obdarzano się jajkami, ciesząc się i życząc sobie nawzajem z powodu Zmartwychwstania Pańskiego. Stąd powstało „Święcone“ z tą tylko różnicą, że dzielimy się dzisiaj święconem, jajkiem, a nie obdarzamy się pisankami.

Lud, przez prostą ciekawość szukał także powodu barwienia jaj wielkanocnych, przyczem jako tło obierał przeważnie sceny z męki Chrystusa Pana. Legend tych mamy wiele; uderza w nich oryginalność w obiorze tła i inscenizacji. Oto kilka takich legend:

Kiedy żydzi pojmali Pana Jezusa, wtedy święci anieli nakrasili dużo pisanek, aby żydów w ten sposób zabawić i przez to zapobiec Męce Zbawiciela.

Gdy Chrystus spłynął Przenajświętszą krwią przy bolesnem biczowaniu, jaja na całym świecie stały się czerwonemi, na znak, że Zbawiciel krwią swoją odkupił świat.

Piłat nie chciał Chrystusa skazać na śmierć, przeto żydzi starali się go pozyskać za pośrednictwem jego dzieci. W tym celu, jako zabawki przynosili im malowane przez siebie jaja; wzamian za podarki miały dzieci Piłatowe wpłynąć na ojca, by wydał na Jezusa wyrok śmierci

Matka Najświętsza, chcąc wyprosić Syna swego od śmierci, narobiła wiele barwnych pisanek i zaniosła je Piłatowi, by wypuścił Chrystusa. Na odpowiedź Piłata, że Chrystus jest już skazany na śmierć, Matka Najświętsza padła zemdlona na ziemię, przyczem pisanki wypadły jej z koszyka i rozrzuciły się po całym świecie.

Gdy Pan Jezus niósł krzyż na Golgotę, żydzi rzucali kamieniami na jego świętą postać. Jakież było ich zdziwienie, gdy zamiast rzuconych kamieni ujrzeli na ziemi czerwone pisanki.

Kiedy Pan Jezus upadł pod ciężarem krzyża, zmuszono idącego z koszykiem jaj Szymona Cyrenejczyka, aby pomógł Zbawicielowi dźwigać krzyż. Gdy już Chrystusa ukrzyżowano, Cyreneiczyk poszedł po zostawiony u znajomego koszyk z jajami. Patrzy i widzi jaja pokryte pięknym szkarłatem. Poznał, że przemianę tą uskutecznił Chrystus za chętną pomoc; nie zaniósł więc jaj na sprzedaż, lecz rozdał je krewnym, przyjaciołom i znajomym. Pisankami wykupiono ciało Chrystusa przed złożeniem do grobu.

Bolejącej przy pustym grobie Marji Magdalenie ukazał się Anioł i rzekł: „Nie płacz Marjo, Chrystus Zmartwychwstał". Ucieszona tem Maria pobiegła do domu i zastała wszystkie jajka, które miała w kobiałce, ubarwione na czerwono. Jajka te rozdała Apostołom przy zawiadomieniu ich o Zmartwychwstaniu Pańskiem.

Nie dziwnem więc nam będzie, że lud związany tylu różnemi pod względem treści legendami, kraszenie jaj uważa za najświętszy obowiązek. Legendom i mocy tradycji zawdzięczamy to, że gdy w innych krajach Europy zwyczaj malowania pisanek zaginął już zupełnie w wieku XVIII, u nas kwitnie dalej i nie ma potrzeby obawiać się, by zaginął.

Pisanki malują, bo żyje jeszcze w Jerozolicie — w myśl legendy ludowej — czterech żydów, którzy najwięcej znęcali się nad Chrystusem; żyją oni w wiecznej udręce i zgryzocie, pytając ludzi do Ziemi Świętej przybywających, czy jeszcze na świecie pisanki malują. Gdyby ich nie robiono, to oniby zakończyli swe wieczne męki. Wtedy też nastąpiłby koniec świata.

Mieczysław Wargowski.

W więzieniu św. Franciszka.

(Wrażenia z podróży).

V.

Więzieniem („Carceri") nazywają w Asyżu pustelnię św. Franciszka na górze Subasio. Któżby tam nie poszedł będąc w Asyżu? Bo i nie tak zbyt daleko. A przytem — jeżeli pogoda — uśmiecha się pielgrzymowi miła wycieczka.

— — — — — — — —

Przed hotelem rozłożyłem mapę Asyżu i szukałem na niej drogi do „Carceri". Za minutkę otoczony byłem sześciu mężczyznami.

— *Carceri, Carceri?* — pytali wszyscy i zaczęli mię przestrzegać, żebym pieszo nie chodził, bo szkoda butów drzeć na drodze kamienistej.

— Czasu ksiądz też napewno niema dużo — dorzucił jeden z sześciu — niech ksiądz siada na samochód, za kilkanaście minut będziemy u bram pustelni.

— Jak ksiądz chce połamać kości — odezwał się trzeci — albo umrzeć w Asyżu, to niech ksiądz jedzie samochodem. Zapewniam, że na skrętach wywróci się samochód kilka razy...

Byłby jeszcze dalej mówił, ale szofer skoczył do niego, chwycił go za gardło i rozpoczęła się bitwa. Szofer leżał wnet na ziemi. Inni przypatrywali się bójce spokojnie, nawet policjant niedaleko stojący nie zwrócił uwagi na tę publiczną gimnastykę.

Z początku patrzałem z przerażeniem na walczących, oglądając się ostrożnie, aby czegoś nie oberwać. Zwycięzca stanął przedemną na baczność i rzekł:

— *Reverendo, andiamo.* — Księże, chodźmy! I wziąwszy mię za rękę, zaprowadził do niedaleko stojącego powozu.



Widok pustelni z drogi.

Zrobił to wszystko tak zgrabnie i mile, że zacząłem się wahać i skłaniać do jazdy.

— *Piacere reverendo, s'accomodi* — niech ks. dobrodziej siada — zachęcał mię natarczywie.

— Kiedy ja mam dobre nogi — broniłem się.

— A ja mam dobry żołądek, a nie mam go czem zaspokoić — odpowiedział dowcipnie.

Uległem ostatecznie jego namowom i ubiliśmy targ na 40 lir. Gdym do powozu wsiadał, pobity szofer odezwał się jeszcze:

— A to księdza oszukał!

— Hm, szofer — zaczął mruczeć mój przyjaciel, gdyśmy już ruszyli. Nie wiedział widocznie, że jestem *bersaglieri.* — Reverendo zna bersaglierów?

— Znam, znam, dzielni to żołnierze, ładne mają pióropuszowe kapelusze.

— Prawda? Wśród nich straciłem nogę na wojnie i szofer myślał, że inwalidzie od bersa-

glierów już nic pozostało. Tymczasem mam ja silne — *braccia* — ręce chwalił się.

Gdy spostrzegł, że mię to nuży, zaczął opowiadać o Asyżu. Nie źle gawędził.

Jechaliśmy pomału całą prawie godzinę. Chwilami zdawało mi się, że jestem w Polsce.

— Że też tu tyle wierzb — zagadnąłem inwalidę.

— Przecież to oliwa, a nie wierzby — zaśmiał się serdecznie.

Cała prawie droga prowadziła wśród lasu drzew oliwnych, do wierzb tak bardzo podobnych! Tu i ówdzie chłopak lub dziewczynka



„Więzienie" św. Franciszka.

siedzieli na drzewie i obierali drobne owoce oliwne. Pierwszy raz widziałem taką pracę.

— *Reverendo, ecco carceri.* — Księże, oto więzienie — wskazał inwalida na białe zabudowania, zanurzone w gęstym lasku dębowym. Jeszcze dwa — trzy zakręty i stanęliśmy przed bramą pustelni św. Franciszka. Inwalida zadzwonił, za chwilę otworzyły się drzwi, przed nami stanął uśmiechnięty braciszek Bernardyn.

— — — — — — — — —

Św. Franciszek otrzymał tę pustelnię od Benedyktynów. Dzisiejsze zabudowania są późniejsze, bo z XV. wieku, z czasów ś. Bernarda z Sieny. Badacze tego uroczego zakątka franciszkańskiego ustalili dokładnie, które części obecnego k[illegible] są współczesne św. Franciszkowi. Trzebaby usunąć pokoiki i jadalnię, a mielibyśmy dawne „więzienie", o którem możnaby zaśpiewać w skupieniu piosenkę orawską:

Kamień na kamieniu,
Na kamieniu kamień,
A na tym kamieniu kamień na kamieniu...

Święte to miejsce! Myśli światowe, miłość własna tracą na sile, gdy się wejdzie do małej kapliczki „więzienia". Na ołtarzu stary obraz Matki Boskiej, św. Franciszek godzinami przed nim klęczał. Po ciasnych schodach zeszliśmy do „sypialni" Biedaczyny. Ogrodzona ta „sypialnia" mocnemi kratami drzewnemi. Oczy pielgrzyma patrzą zdumione. Jakto, tu sypiał św. Franciszek? W tej grocie, na tym kamieniu? Tak, tutaj. Bez łóżka, bez nakrycia. W ciągu pięciu lat martwione ciało wyleżało w twardym kamieniu zupełnie wyraźne łożysko. A poduszka! Kawałek drzewa dębowego, nic więcej. Patrząc na te niekłamane dowody życia twardego dla Chrystusa, jakże się trzeba było wstydzić i rumienić na wspomnienie o naszych pierzynach, kołdrach, miękkich materacach i puszystych poduszkach!

— Czy mógłbym zobaczyć celę pustelnianą — zapytałem się braciszka.

— Zaraz księdza zaprowadzę.

Pytanie moje było podstępem: chciałem się przekonać, czy dzisiejsi pustelnicy naśladują w „wygodach" św. Franciszka. Gdy mię braciszek prowadził po ciasnym korytarzu i schodach, krew uderzała do głowy, serce gwałtowniej bić zaczęło, a w mózgu przelatywały takie myśli: jeżeli w celach dzisiejszej pustelni znajdę wygodne łóżka, na kawałki je rozbiorę i rzucę do wąwozu, nad którego brzegiem pustelnia zbudowana. Gdy braciszek otwarł jedną i drugą celę, gdy w kącie spostrzegłem jakiś barłog, ulżyło mi się. Uśmiechnąłem się do braciszka. Była to cicha mowa wdzięczności za przechowanie ducha św. Franciszka. Bo — *carceri* — „więzienie" na górze Subasio, to twierdza franciszkańska, to promieniujące radością panowanie narzeczonej św. Franciszka: damy ubóstwa.

— Ilu was tu żyje? — zapytałem.

— Dwóch.

— Z czego żyjecie?

— Z modlitwy, z pracy i z jałmużny.

— Jakto rozumieć? Czy naprawdę jesteście bez własności?

— Tylko klasztorek nasz. Na ubranie i pokarm otrzymujemy od ludzi. Sami przynoszą.

— A jak nie przyniosą?

— To pościmy i modlimy się, dzień, dwa, trzy dni. Jeżeli po trzech dniach nikt nic nie przyniesie, wychodzę na żebraninę.

Podobało mi się w tem więzieniu, bom mógł odetchnąć choćby na chwilę powietrzem, wolnem od trucizny złotego cielca. Ukląkłem przed ołtarzykiem. Pokrzepione duchem św. Franciszka myśli poleciały do Polski, zapukały do serc czy-

telników „Dzwonu“ i zapraszały ich na naukę do szkoły ubostwa. Czytelnicy nie mogli przybyć, ale św. Franciszek posłał im swe cenne wskazówki:

„Im bardziej unikać będziemy ubóstwa... tem więcej niedostatku cierpieć będziemy“.

„Ubóstwo jest to cnota, mocą której depce się wszystkie rzeczy ziemskie i doczesne, mocą której zrzuca się wszelką troskę z duszy, by mogło się swobodnie łączyć z Bogiem...“

Wspomnienie tej nauki zakotłowało w sercu i zrodziło wyrzuty sumienia, żem jednak może za wiele przywiązany do dóbr świata. Sięgnąłem po pugilares, wyjąłem kilka lir, chcąc je ofiarować braciszkowi.



Studnia św. Franciszka.

— Pieniędzy nie przyjmujemy — odpowiedział i nie wziął.

O, jakaż to była piękna chwila w życiu! Urok pustelni podwoił, potroił, pomiljonił się w sercu mojem. Dusza zaśpiewała hymnem radości serafickiej.

Staliśmy z braciszkiem na podwórzu przy studni, w której woda wytrysła po modlitwie św. Franciszka.

— Braciszku, dajcie mi tej wody.

Piłem chciwie. Każdy łyk był gorącą prośbą, by Bóg pomógł mi wynieść z „więzienia“ pogardę dla pieniądza i miłość świętej samotności.

Drogie *Craceri — arrivederci!* Do widzenia!

Ks. F. Machay.



Kościół katolicki a socjalizm.

Z pomiędzy zasad socjalistycznych, potępionych przez Kościół, pierwsze miejsce zajmuje t. zw. r ó w n o ś ć socjalistyczna, jako przeciwna prawu naturalnemu i prawu Bożemu.

Oto, co orzekli w tej sprawie trzej ostatni papieże.

Zasadę równości socjalistycznej, czyli *egalitaryzmu* określa Leon XIII (Quod apostolici t. I str. 27), mówiąc o jej zwolennikach, że *„głoszą doskonałą równość wszystkich ludzi wtem, co dotyczy ich praw i obowiązków.* Zaś Pius X w liście swoim, w sprawie Sillon'u (t. V str. 131) streszcza ją w sposób negatywny, a mianowicie, że socjaliści uważają *„wszelką nierówność położenia jako niesprawiedliwość, albo conajmniej, jako niższy stopień sprawiedliwości“*. Otóż tak nie jest, wyjaśnia dalej Pius X. „Zasada powyższa jest w najwyższym stopniu przeciwna naturze rzeczy, jest źródłem zazdrości i niesprawiedliwości, oraz wywróceniem wszelkiego porządku społecznego“.

„Zawsze jest nadużycie — mówi w tej samej kwestji Benedykt XV (Intelleximus II—150 kiedy się zapoznaje liczne nierówności, stworzone przez samą naturę“.

„Jest to rzecz niemożliwa, by w społeczeństwie świeckiem wszyscy byli podniesieni do jednego poziomu — twierdzi Leon XIII w encyklice Rerum Novarum, t. III str. 31. „Jest to cel, do którego dążą socjaliści, ale w dążeniu przeciwko naturze wszelkie wysiłki są daremne“.

Zasada *równości społecznej* sprzeciwia się także prawu Bożemu.

„Stanowisko ludzi jest dziełem Bożem. Bóg sam chciał różnicy warunków, a Jezus Chrystus wcale nie po to przyszedł, aby zmienić ten porządek“. (Pius X. w przemówieniu do Św. Kolegjum t. I str. 221).

Katolicki Związek Wychowania fizycznego

W ostatnich czasach raz po raz odzywają się głosy naszych Pasterzy, ostrzegające przed działalnością Stowarzyszenia Y. M. C. A. Wobec tego ważną będzie wiadomość, że nie potrzebujemy opieki amerykańskich stowarzyszeń, skoro mamy w Europie *Związek Międzynarodowy Dzieł Katolickich Wychowania Fizycznego.*

W ostatnich czasach odbyło się w Paryżu zebranie generalne związku, z udziałem przedstawicieli pięciu narodów: Belgji, Francji, Holandji, Czechosłowacji, Jugosławji. Natomiast Austrja, Włochy i Szwajcarja wytłumaczyły swą nieobecność. Każdy kraj złożył sprawozdanie z działalności, poczem oznaczono zjazdy narodo-

we, mianowicie dla Francji na 23—24 lipca w Rouen, zaś w Kolonji na dzień 5 lipca dla Niemiec. Na zjazdach narodowych mogą też brać udział przedstawiciele innych krajów. Następny zjazd międzynarodowy odbędzie się w roku 1929 w Pradze, a w 1930 w Belgji.

Prezydjum Związku jest p. de Kerchore, Belgja.

Czyż nie byłoby pożądanem, aby i Polska została członkiem powyższej organizacji o duchu czysto katolickim, zamiast się narażać na podejrzane wpływy Y. M. C. A.?

Robotnicy francuscy żądają Kościoła

Towarzystwo kolei żelaznych w północnej Francji wybudowało kolonje domów dla swego personelu robotniczego. Po ukończeniu budowy zarządzono głosowanie co do potrzeby kościoła, przyczem na 800 odpowiedzi twierdzących, było tylko 15 przeczących.

Ksiądz Bosko na drodze do beatyfikacji

Dnia 20 lutego Ojciec Święty ogłosił dekret, przyznający czcigodnemu ks. Bosco, założycielowi OO. Salezjanów i Sióstr Marji Wspomożycielki — heroiczny stopień cnót. Jest to pierwszy etap na drodze do beatyfikacji, której niezadługo możemy się spodziewać.

Zbrojny sprzeciw dozwolony

Znajdujący się w Rzymie dostojnicy kościelni meksykańscy zasięgali zdania teologów zakonu Św. Dominika i Tow. Jezusowego co do godziwości zbrojnego sprzeciwu wobec władz w obronie religiji i otrzymali jednozgodną odpowiedź, że opór taki nietylko jest dozwolony, ale konieczny.

Największa siła.

Czy wiecie drodzy czytelnicy, co jest największą siłą na świecie? Pewnie myślicie, że elektryczność. Istotnie możnaby tak sadzić, gdy widzimy, jak ona popycha górskie koleje, tysiące kół fabrycznych w ruch wprawia, lub błyskawicą przecina wieczorem niebo, wywołując w nas dreszcz przerażenia. A przecie ją człowiek ujarzmił i uczynił swą służebnicą, a więc jest w nim samym jakaś wyższa siła. Może to siła myśli?

Któż z nas jednak nie doświadczył, że myśl pod wpływem zmęczenia nuży się, słabnie, urywa... Poza nią zjawia się wówczas inna, potężniejsza siła, która ją trzeźwi, pobudza do nowych wysiłków, a myśl jej słucha ochoczo. Tą siłą najwyższą jest cierpliwość.

Wiele ciężkiej pracy dokonał człowiek samą siłą woli — gdzie jednak chodzi o spełnienie tego, co połączone z największym trudem i znojem, tam cierpliwości wołamy na pomoc. Gdybym ja mógł namalować, przedstawiłbym ją jako pokorną postać kobiecą, o bladej twarzy i zmęczonych bezsennością oczach. A jednak ona to swemi szczupłemi rękami wzniosła olbrzymie świątynie Pańskie i ozdobiła wspaniałemi dziełami sztuki, bez niej byłby budowniczy z rozpaczą porzucił swe plany, a rzeźbiarz młotek i dłuto. Jej zawdzięczamy wszystkie odkrycia i wynalazki, ona dodawała otuchy wielkim podróżni-

F. M. JABŁONKA.

HONORNI ORAWIACY.

5 **POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.**

U Babiogórskich panował grobowy nastrój. Marysia zamknęła się w małej izbie i nikogo widzieć nie chciała. Po wielkich prośbach odryglowała drzwi i wpuściła matkę. Długo siedziały w milczeniu i płakały. Babiogórska czasem pogłaskała córkę po twarzy.

— O Boże, Boże — narzekała — jakiż twój wionecek, twój w Krakowie robiony wionecek!

— A twoje łoby! O Jezus Maryjo! Co się to tam robiyło? Skoda, ze mie tam nie było! Te chłopiska, popijo sie i wydziwajo...

— O Jezusie, Jezusie, co to z tego będzie?

— Jo do niego nie pudyn — odezwała się nagle Marysia, łkając i kryjąc swoją twarz w obszernej chustce.

Po świetlicy przechodził się żywemi krokami Babiogórski. Milczał. Synowie stali przy oknach również nic nie mówiąc. Wszyscy razem odczuwali niewysłowiony wstyd i ból, że tak haniebnie zbiec musieli.

— Wy smarkoce — odezwał się ojciec — to jo musioł bronić honoru ziemiańskiego? Moje stare pięści?

Cisza, dalsza przechadzka po izbie. —

— Zachciało ci się Hondrasku ziemiańskiej dziewki! Nie dla takich zbójów jo je wychowoł!

Milczenie.

— Moje to dziecko, szlachetno w niem krew płynie!

Wendelin i Stanisław przysłuchiwali się w strachu słowom ojca. W niewypowiedzianym wstydzie knuli różne plany zemsty, ale wnet wytrzeźwieli, gdy sobie przypomnieli wielką siłę po tamtej stronie. Jedna, jedyna była tylko zemsta,: nie dać Marysi Hondrasowi, tak ją usposobić, tak ją wbić w dumę szlachecką, żeby sama do Ostrowskich pójść nie chciała. Gdy więc usłyszeli pełne dumy słowa ojcowskie, Stanisław głosem niepewnym podsunął ojcu radę.

— Tatusiu, nie dejmy Marysi Hondrasowi...

— Milczcie niegodni synowie! Widać, ze do

kom i badaczom: nie wystarczyłaby tu sama ciekawość i pragnienie wiedzy. A więc cierpliwość to nie owcza bezradność i głupota, ale największa, nigdy nie gasnąca siła, podobna odwiecznemu światłu gwiazd na niebie, a przy niej wszystkie inne sztuczki i pobudki ludzkie są tylko słomianym ogniem.

Są ludzie, którzy z energją. i zapałem biorą się do dzieła, gdy jednak nie wszystko idzie im po myśli, wnet zniechęceni porzucają to, co rozpoczęli. Są inni, którzy pragną ciągłej zmiany, a nieznośną staje się im codzienna, jednostajna praca. Są i tacy, co, zdolni znieść gwałtowny ból bez najmniejszego skrzywienia, gdy Bóg ześle długoletnie, nieuleczalne cierpienie, tracą spokój, narzekają, przeklinają, lub płaczą nad sobą, jak dzieci. Cierpliwością zwie się ta siła potężna, która zapalczywemu, żądnemu zmiany, buntującemu się człowiekowi daje spokój i wytrwanie.

Tak jak elektryczność wytwarza się w osobnych budynkach i stamtąd rozchodzi na wszystkie strony, tak cierpliwość wytwarza się najczęściej w pokoju chorego. Ze wzruszającego widoku cierpliwie znoszonych męczarni czerpiemy tam tę niespożytą siłę, która jest motorem wszystkiego, co na świecie prawdziwie wielkie. A ten przykład dają nam nietylko chorzy, ale i ci, którzy dniem i nocą, niestrudzeni, bez rozdrażnienia chorego pielęgnują — zbliżają się doń zawsze z pogodnym uśmiechem — choć zrzędliwy pacjent nie okazuje wdzięczności.

Cierpliwości trzeba się uczyć za młodu, a nie potrzeba na to osobnych brać lekcyj, bo sposobności nastręcza nam każda praca, każda bodaj przemijająca dolegliwość, każda trudność i przeciwność, na której utykamy.

Błogosławiony dom, gdzie bogobojna, a rozsądna matka dzieci swe wdraża do cierpliwości, ucząc je z pogodą znosić drobne przykrości, czekać bez skrzywienia, upomnień słuchać bez dąsów, nadzieję miłej rozrywki żegnać bez wyrzekania i wzdychania. Takie wychowanie to najlepsze przysposobienie do życia, które nam nie szczędzi przeciwności wszelkiego rodzaju.

Im zaś łagodniej i cierpliwiej rozwiążemy te węzełki w pasmie naszego żywota, tem spokojniej i pogodniej snuć się będą nasze dni i lata, bo ciągłe ćwiczenie się w cierpliwości nagromadzi w nas siłę olbrzymią, co nie ulata i nie eksploduje, siłę wytrwania w złej czy dobrej doli.

Czara życia nie wciąż miodna;
Gdy cykulę spełnić trzeba,
Chrześcijanin, spełnię do dna
I — wesoło spojrzę w nieba. **M. K.**

Dlaczego?

Dlaczego „Dzwon" nie bije 50.000 egzempl., albo jeszcze więcej? — piszą nam. Dlaczego nie ma większego wzięcia? Dla tej samej przyczyny, dla której „nie idzie" teatr moralny i wszelka dobra sztuka. Wszak wiemy, że gdy w kinie lub w teatrze dawane jest przedstawienie, w którem niema rzeczy t. zw. pikantnych — sala będzie pusta, a w kasie deficyt. Może to nie tylko nasza wina, ale i tych, co nas do tego stopniowo wdro-

---

wasych zył zaplątała się krew chamsko. Moja w tem głowa, co z Marysią zrobić!

Babiogórska i Marysia każde słówko doskonale słyszały, dzieliły ich przecież tylko drzwi i to uchylone. Babiogórska znała dobrze swego męża, w gniewie nie wolno było mu się sprzeciwiać, więc milczała, choć ją wzmianka o zaplątanej chamskiej krwi do żywego obraziła. Życie ją nauczyło milczenia i znoszenia zniewag cierpliwie. Marysia natomiast, choć Hondrasa gorąco kochała i wianek ślubny owił ją całą różami szczęścia, to pohańbienie rodu odczuła potężnie. Potargana sukienka ślubna, plamy rozlanej po niej kawy, uderzenia i śmiech gawiedzi, wszystkie te świeże wspomnienia wzmacniały wrażenia słów ojcowskich. Nastrój był najpodatniejszy, aby zrobić krok nierozważny. Spłakana, brudna, zawstydzona otworzyła drzwi małej izby i upadłszy u nóg ojca prosiła go:

— Tatusiu, nie dejcie mię do Hondrasa...

— Nie dom, dziecko moje, nie dom, perło moja...

Wyszła z małej izby i matka, a zapominając o doświadczeniach życiowych, taką zjadliwą uczyniła uwagę:

— Tak Maryś, siedź se doma, to zamiast trzydzieści, bedzies gaździną na dwóch morgach...

— Bedzies cicho! — przerwał jej Babiogórski.

— Tak, bede cicho, a wy, wasemi ozorami i pańskiemi zachciankami, na dziadowski kij syćkich przyprowadzicie.

— Marysia lepsego chłopa od Hondrasa nie dostanie — ciągnęła dalej prędziutko — i jo wiem, ze Hondras nie winien tej całej bijatyce. Popiliście sie, pozarliście sie, a za wase głupstwa Marysia miałaby cierpieć?

Babiogórski nie gniewał się jakoś na żonę za jej kazanie. W słowach o Hondrasie uczuł dużo prawdy i milczał. Babiogórską to zachęciło i do dalszego kazania podnieciło:

— Kielok sie naciesyła, naradowała temu weselu! W domu ciasno, gruntu mało. Hondras mo ponad trzydzieści morgów, mógłby sie bogato ozenić. Cóz my Marysi zapisali? Dwa morgi i trzecią częś domu. Tu biydę bedzie klepać, a tam paniom bedzie. Jakeście wy syćcy rozum potraciyli, to jo go musę mieć. Spać się biercie! Parobcy do stajni, Marysia na swoje łózko, a ty stary tez na swoje! Klękać, pocierze mówić, a jutro porobiymy porządki!

żyli, tak, iż nie widzimy w tem nic nagannego, owszem, uważamy to za jedyną rozrywkę. Poniżono nas moralnie, wtrącono do błota i zgnilizny — czyż więc dziwić się teraz, że się w niem gramolimy i wygrzebać nie możemy? Wszak do wszystkiego można przywyknąć!

Tak samo zupełnie rzecz się ma z prasą. — Tendencyjnie użyto prasy do deprawacji moralnej, nie tylko w naszem polskiem społeczeństwie, ale i w całym świecie, co znów dowodzi, że kieruje tem jedna ręka. Nauczono nas szukać w prasie sensacyji, nowinek, oszczerstw, plotek i innej rozrywki najgorszego gatunku, nauczono nas ośmieszać się wzajemnie, wyszydzać swoje partyjne przekonania i t. p. I takeśmy się w to wprawili, że już nam niepodobna bez tego się obejść. Co rano lub co wieczora wyczekujemy z utęsknieniem swojej gazety, która dzień za dniem wsącza w nas truciznę. Oczywiście gazeta katolicka tego rodzaju „ideałowi" nie odpowie, a nie znajdując w niej tego, do czegośmy przywykli, czujemy się w jej towarzystwie trochę nieswojsko; musimy przyznać, że ona nas trochę nudzi, więc albo ją pomijamy, albo obok niej czytamy inną gazetę.

I nie rozumiemy, że to nie jest wina gazety katolickiej, tylko nasza. Pismo prawdziwie katolickie podawać tych wszystkich rzeczy nie może i nie powinno. Bo na co się one komu przydadzą? Co z tego przyjdzie wiedzieć, kto kogo okradł, kto został przejechany i t. p. O takich rzeczach dostatecznie się dowiadujemy z doświadczenia naszych znajomych czy sąsiadów, a więc przez tak zwaną pocztę pantoflową. Także i wiadomości o kłótniach partyjnych, o krętactwach politycznych, czyż nas czego dobrego pouczą? Chyba przeciwnie, służyć nam będą jako „szkoła" postępowania w życiu społecznem i codziennem.

Zapewne, że pożyteczne są różne poważne wiadomości, wyniki prac sejmowych, ważniejsze wydarzenia w kraju i zagranicą, co wszystko może i powinno być podane w dobrej gazecie, zwłaszcza jeśli chodzi o wyniki akcji katolickiej. Wszystkie zaś inne drobiazgi, któremi gazety codziennie się zapełniają, aby dobić do ostatniego wiersza czwartej lub ósmej strony — to balast bardzo szkodliwy zarówno dla umysłu jak dla duszy i serca; bo wypełniający je plewami codziennego życia, nie zostawiając miejsca na poważną refleksję i na ukochanie wyższych ideałów.

Powtóre: czytelnicy zapominają, że pismo katolickie, zwłaszcza tygodniowe, a więc przeznaczone na niedzielę, winno zasilać ich pokarmem duchowym, czyli pomagać do spełnienia tego, co sami, niestety, tak często zaniedbują, do chrześcijańskiego spędzenia niedzieli. A więc nie są obowiazane dawać *samą rozrywkę*, feljetony, powieści, ilustracje, zagadki, ale dać *strawę chrześcijańską dla ducha*, przyczyniać się do uświęcenia dnia niedzielnego. Dzisiejszy obchód sportowo-dancingowo-wycieczkowy nie jest bynajmniej w duchu Kościoła, ani z pożytkiem dla katolicyzmu.

Jakiż stąd wniosek? Że czytelnicy, którzy są katolikami z imienia tylko, nie znajdują smaku w gazecie katolickiej i nie prenumerują takowej.

Serce Babiogórskiego miękło pod ciosami takich prawd. Już, już miał zamiar zgodzić się na wyrok żony, gdy nagle przypomniał sobie nienawistny okrzyk Ostrowskiej. Spochmurniał. Fale gniewu podwojoną siłą wzburzyły jego serce, zaćmiły rozum. Skoczył do żony, chwycił ją za rękę i rzekł:

— Bedzies cicho, ty jascurko! Jo panem domu, jo rozkazuję! Tak bedzie, jak jo chcę, jak Marysia chce! Wara Hondrasowi do nasej dziewki!

Marysia lękliwie tuliła się do ojca, w oczach jej stanął Hondras, machający rękami, latający rozpaczliwie od Grochowskiego do jej braci, i serce jej ścisnął dziwny, dotąd nieznany ból.

Rodzina Babiogórskich poszła spać.

* * *

U Ostrowskich w tym samym czasie rozegrała się inna tragedja rodzinna.

Hondras i jego matka siedzieli za stołem w czarnej izbie. Utrapionej matce zabrakło już łez. Siedziała zmęczona, jakgdyby cały dzień twarde skiby była przekopywała. Głowę spuściła na dół, ręce oparła o ławę i zdawało się, że ją w tej chwili nic, ale to nic nie obchodzi. Lecz gdzie tam! Myślała bardziej niż kiedykolwiek o swoim Hondrasie, naprzeciw niej siedzącym. Głowę podparł obu rękami, a twarz schował w dłoniach. Oboje milczeli i myśleli. Po izbach krzątały się dwie kucharki, zbierając i zamiatając, oraz obcierając pamiątki bijatyki. Gdy już i świetlicę i czarną izbę i sień, a nawet i pogródkę oczyściły, starsza z nich, wierna sługa Ostrowskiej, Maryna zapytała się nieśmiało:

— Gaździno, co momy teroz robić?

— Krowy podojone?

— Hej.

— Zjedzcie wiecerzo i idźcie spać.

Kucharki odeszły w milczeniu, uważając, że nie wypada im obecnie swą obecnością powiększać bólu i wstydu zacnej gaździny i jej dobrego syna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Katolicy zaś z ducha są nazbyt nieliczni, aby mogli należycie poprzeć swoją gazetę.

Czy jest na to jaka rada? — Jest. Przedewszystkiem katolicy, należący do jakiejkolwiek organizacji katolickiej, zwłaszcza do Ligi Katolickiej, powinni nałożyć na siebie pewien przymus, nietylko moralny, ale i materjalny, (przedpłata i datek na fundusz prasowy) tak, jak czynią np. socjaliści krakowscy ze swoim „Naprzodem", na który wszyscy robotnicy i wogóle członkowie organizacji, *chcąc czy nie chcąc* muszą składać podatek, inaczej zostaną wykreśleni z partji.

Jednakże wyżej od przymusu materjalnego, stawiamy przymus moralny, bardzo zrozumiały dla każdego człowieka *dobrej woli*. Jeśli katolicy nieuświadomieni i zarażeni błędami czasu, zdobędą się na szczere pragnienie zostania katolikami w duchu i wprawdzie, wtedy prenumeratorowie zaczną i czytać pisma katolickie, choćby przytem przezwyciężać musieli swoje niezdrowe zachcianki i wstręty — a jednocześnie wyzbywać się będą pism „neutralnych" lub brukowych. Pisma zaś katolickie przy zwiększeniu się liczby prenumeratorów, będą też mogły daleko sprawniej służbę swą względem społeczeństwa pełnić i dawać im *coraz więcej* posilnego pokarmu.

Legendy ludu polskiego

zebrał SEWERYN UDZIELA

Osetek Najświętszej Panny.

Tu i ówdzie po pastwiskach rośnie przy ziemi oset, niewielka roślinka, o małym niepozornym kwiecie i niedużych liściach, opatrzonych po brzegach ostremi, krótkiemi kolcami. W botanice znajdziecie ją pod nazwiskiem *dziewięćsił pospolity*.

Dnia jednego szedł św. Józef z Panienką Maryją do świętej Elżbiety. W drodze wbiła sobie Matka Boża kolec w bosą nóżkę. Zatrzymała się, aby kolec wyjąć i rozglądała się wokoło, szukając ostu, który ją zranił. Długą chwilę nie mogła go spostrzec, taki był mały i niepozorny, wreszcie spostrzegła roślinkę, wskazała ją świętemu Józefowi i rzekła:

— Patrz, Józefie, to taki mały osetek!

Od tego czasu ludzie nazwali tę roślinkę *osetkiem Najświętszej Panny*.

Koniczynka.

Ach, jaki ból straszny przejmował serce Matki Bożej, gdy patrzyła na pojmanie, katowanie i męczenie Syna Swego najukochańszego, — jaki żal do ludzi, którzy w tak straszny sposób odwdzięczali się Mu za tyle dobrodziejstw, za tyle miłości.

Oczy Jej najmiłościwsze nie osychały z łez gorzkich w czasie tych dni okropnych. Płakała Matka Najświętsza nad zatwardziałością serc ludzkich, nad ludzką złością.

I padały łzy gorące, łzy gorzkie na ziemię rodzicielkę, która każdą łezkę przyjmowała z czcią wielką i zamieniała w kwiatek bladoróżowy, *w koniczynkę polną*.

Do dnia dzisiejszego koniczynka ma główki kwiatowe niewielkie, owalne, niby łzy spadające, — a gorycz i w łodyżce i w listkach i w kwieciu blodoróżowem.

Koniczynkę tę zowią ludzie *łzami Matki Boskiej*.

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW

Szczakowa.

Po raz pierwszy odbywały się w naszym kościółku rekolekcje od 28 do 30 marca dla matek i córek, a od 31 marca do 2 kwietnia dla ojców i synów. Co za piękny był widok, gdy setki niewiast, a potem mężczyzn przepełniało świątynię Pańską, i ze skupieniem ducha, z zapartym oddechem słuchały słowa Bożego. A jeszcze piękniejszy i do łez wzruszający był widok, gdy setki niewiast i setki mężczyzn (przeważnie robotników) ze skruszonym sercem cisnęło się do Stołu Pańskiego.

Rekolekcje prowadził nasz niestrudzony przew. ks. proboszcz Władysław Studencki. Jest on tu z nami zaledwie od sześciu miesięcy a owoce Jego pracy widzimy na każdym kroku. Trzeba go było widzieć jak rozpromieniony, nie mogąc ukryć radosci swojej, udzielał swym owieczkom Komunję św.

O zacny Pasterzu! Niech Bóg błogosławi nadal pracę Twoją, niech słowa Twoje wzniosłe trafią do wszystkich serc zatwardziałych, obyś wszystkich umiał do Jezusa pociagnąć. Dziękujemy Ci za trudy poniesione w czasie rekolekcji, niech ci Bóg najlepszy za wszystko zapłaci, a od nas parafjan przyjmij „Szczęść Boże!" *H. i B.*

Tow. im. Ks. Piotra Skargi.

Być katolikiem, to w pewnem zrozumieniu zawód i to nie najlżejszy, wymagający trafnego orjentowania się w zagadnieniach i wypadkach życia chrześcijańskiego i jasnego sądu we wszystkich sprawach, odnoszących się do nauki, obyczajów, i sposobu postępowania w duchu nauki katolickiej.

Potrzebę tego wyszkolenia zrozumiało Towarzystwo im. Piotra Skargi, założone przed szeregiem lat w Krakowie, i składające się z ludzi dobrej woli, pragnących te wyżej wspomniane zadania spełniać, wyrabiając z pośród swych członków pionierów sprawy katolickiej.

Ci, w zetknięciu się z szerszemi warstwami naszego społeczeństwa, mieliby za zadanie obudzić wśród nich żywsze zainteresowanie dla rzeczy odnoszących się do naszej wiary i jej nauki i zwalczać pewne nieporozumienia i obojętność nawet wśród tych, którzy się mianują dobrymi katolikami.

Oto w krótkich słowach myśl przewodnia i cele, jakie zakreśliło sobie Tow. im. Piotra Skargi, w przekonaniu, iż dzisiejsza chwila może bardziej niż jakakolwiek inna w przeszłości wymaga tej pracy i potrzebuje takich ludzi. —

NOWA ANKIETA »DZWONU NIEDZIELNEGO«

Cała Polska głośna od nawoływań Najprzewiel. Arcypasterzy, aby Katolicy swe wierzenia wcielili w czyn. Zdemoralizowane społeczeństwo czeka nerwowo i w napięciu na błogie wyniki wysiłku katolickiego, dążącego do uchrześcijanienia życia społecznego i państwowego. Dokonać mogą tego jednostkj i rodziny. Powstaje wszędzie Liga Katolicka, ludzie świeccy podają rękę kapłanom do pracy w winnicy Pana. W Ojczyźnie naszej zaświecą wkrótce postacie apostołów świeckich.

Redakcja nasza rozpisuje w tej sprawie nową ankietę. Niechaj nasi Szan. Czctelnicy napiszą nam:

Co ma robić apostolstwo świeckie?

Uwzględnić przy pisaniu swoją tylko parafję. Termin nadesłania artykułów 30 kwietnia.

Rozdamy trzy nagrody: 50, 30 i 20 złotych.

Niedokładności o Imce.

Wobec listu J. E. Księcia Metropolity o instytucji zwanej Imką (Y. M. C. A.), dziwnem mogło się zdawać ogłoszenie *Głosu Narodu* o mającem się odbyc nabożeństwie w kościele Panny Maryji, z okazji uroczystego otwarcia gmachu Imki. Otóż niedokładność tę prostujemy wiadomością, że żadnego nabożeństwa inauguracyjnego w kościele marjackim nie było i być nie mogło. *Ilustrowany Kurjer Codzienny* jeszcze dalej się posunął, bo z jednej strony podał tekst listu pasterskiego w sposób tendencyjny, usuwając z niego całe zakończenie, gdzie Książę Metropolita na sumieniu obowiązuje swych diecezjan do trzymania się zdala od Y. M. C. A. Powtóre, dał wiadomość *o odbytem* już nabożeństwie, którego wcale nie było, i ogłosił cały artykuł, pełen najświetniejszych dytyramb. o pożyteczności tej instytucji dla Polski. Uważny jednak czytelnik łatwo spostrzeże w przytoczonych tam mowach okolicznościowych, że Y. M. C. A. wypiera się tylko zarzutów międzynarodowości, i obiecuje pokazać, że będzie Imką *polską,* ale ani jednem słowem nie zaznaczyła, że chce być instytucją *katolicką,* działającą w łączności i zgodzie z Kościołem. — Bez takiego oświadczenia Y. M. C. A. jest i będzie dla młodzieży polskiej niebezpieczną, a wszelkie stawanie w jej obronie — conajmniej mocno podejrzanem.

Interesujący odczyt.

W dniu 27 kwietnia w sali Sodalicji Pań, Dzieci Maryji, plac Jabłonowskich 3, o godzine 6 wieczorem, X. Redaktor Machay wygłosi odczyt o świątobliwej Wandzie Malczewskiej, polskiej kandydatce na ołtarze.

Obrazki sługi Bożej, oraz nowenny o uproszenie jej beatyfikacji, a także różnych łask osobistych, są do nabycia w Administracji *Dzwonu Niedzielnego*.

KOMUNIKAT.

NOWA PLACÓWKA POLSKIEGO HANDLU. Onegdaj otwarty został przy ulicy Karmelickiej L. 21 nowy handel artykułów gospodarczych, farb, dalej perfumerji oraz przyborów sportowych. Nowa ta placówka polskiego handlu, prowadzona jest przez wybitnych fachowców, pp. Reim i Ska w Krakowie, oraz Dziedziniewicza Kazimierza, znanego kupca krakowskiego. Nowej placówce handlowej życzymy „Szczęść Boże“.

Odpowiedzi Redakcji.

Mikołaj Harasymczuk. Nie znamy tych stowarzyszeń, ani ich stosunku do Kościoła. Prosimy o dokładne informacje i powołanie się na kogoś z duchowieństwa, to wtedy będziemy mogli umieszczać. *Igrek.* Ma pan zupełną rację, że gdybyśmy mieli dużo świętych kapłanów, śmiaćby się można i z masonów i socjalistów i z żydów. Nie tak się jednak o tej sprawie pisze; poszło do kosza. *Jan Lewicki. T. Wola.* O wychodźctwie do Peru można się w starostwach dowiedzieć. *P. Dawa.* Trzeba mieć dużo odwagi, aby podobne wierszydło spisać na papierze. Niech pan da spokój poezji.



W Genewie toczyły się wielkiej wagi obrady. Cały miesiąc pracowała komisja Ligi Narodów, mająca przygotować materjał dla konferencji **w sprawie rozbrojenia** na lądzie i na morzu. W komisji zasiadali delegąci, wybrani przez Zgromadzenie Ligi Narodów. Po miesięcznych, bardzo ciężkich obradach, konferencję odroczono, co tyle oznacza, że **mocarstwa wcale nie myślą o rozbrojeniu.**

Do rozbicia doszło z tego powodu, że wszyscy przedstawiciele wielkich państw (Anglji, Stanów

Zjedn., Francji, Niemiec), swój wniosek chcieli koniecznie przeforsować. I tak pycha, zarozumiałość, egoizm był jest i będzie głównym źródłem nieporozumień. Zbrojenia, wojny przestaną wtedy, kiedy w polityce, w dyplomacji zapanuje miłość — **i bliźniego** — a nietylko siebie.

Gdyby tak Liga Narodów oparła swą działalność na dekalogu, większe miałaby w swych wysiłkach powodzenie.

Mała Litwa wielkie ma kłopoty. Od połowy grudnia r. u. rządzą na Litwie faszyści, którzy przy pomocy wojska zrobili mały przewrót, rząd prawicowo-lewicowy usunęli i z p. Woldemarasem na czele objęli władzę w całem państwie. Gabinet Woldemarasa wziął się energicznie do tępienia bolszewizmu i do bolszewizmu prowadzącego socjalizmu. Rząd poprzedni uśmiechał się do Moskwy, obecny jest dla Moskwy wrogo usposobiony. W wielkim tupecie, zabrał się“ p. Woldenaras równocześnie do: Polaków, Niemców (w Kłajpedzie) i Żydów. Zapomniał o przestrodze bardzo znamiennej, że nie można naraz wydusić wszystkich nie-Litwinów, jeżeli nawet w stolicy państwa w Kownie, Litwin nie mógł zostać burmistrzem miasta.

Na małą Litwę boczą się Niemcy, i co gorsza, państwa zachodnie, jak Anglja i Francja, które jej stale doradzają, aby zaczęła zgodne współżycie z Polską. Czy się Litwini opamiętają? Czy uznają obecną granicę polsko-litewską? Pierwszy — mały — krok do zgody uczyniony, a jest nim spław drzewa z Polski na rzece Niemnie. Litwa znalazła się w bardzo trudnem położeniu. Zręczna, szczera i życzliwa polityka Polski mogłaby ją obecnie wytrzeźwić z choroby wielkości.

U nas w kraju

dyskusje na temat pożyczki, która ma być w maju zaciągnięta.

Z Niemcami rozpoczną się nowe rokowania handlowe. Stronnictwa czynią przygotowania do wyborów. *Wujaszek.*

Swięto młodzieży żeńskiej.

Młodzież żeńska archidiecezji krakowskiej obchodzi w niedzielę Przewodnią „Święto Patronalne“ Opieki św. Józefa.

W Polsce mamy 25 Związków diecyalnych, przeszło 2.000 Stowarzyszeń, do których należy około 100.000 młodzieży katolickiej.

W diecezji krakowskiej Związek liczy około 100 stowarzyszeń i skupia w nich około 5.000 młodzieży żeńskiej pozaszkolnej.

Ta to młodzież żeńska obrała sobie w diecezji krakowskiej św. Józefa za swego Patrona, któremu hołdy swe złoży 24/IV. przez osobne nabożeństwa, spowiedź i komunję św. a nadto przez uroczyste zebrania i wieczornice. Nadto w dniu tym będą składki w kościołach parafialnych, zarządzone przez Najprzew. Księcia Metropolitę, na cele wychowawczo oświatowe naszej młodzieży.

NA NUMER ŚWIĄTECZNY.

K. Koziełowa 2 zł., Barbacki, Nowy Sącz 2 zł., Kijewski 1 zł., Dryżewska 1 zł., Ks. Tomera 2 zł., Eug. Verczek 3 zł.

ŻYWE WOTUM ŚW. TERESY.

Na kaplicę w Rabce: M. G. 5 zł., A. K. 10 zł. *Bóg zapłać!*



Za redakcję i Wydawnictwo z ramienia Katol. Związku Wyd. odpowiada Ks. Ferdy nand Machay
Drukarnia Gronusia i Orłowskiego w Krakowie, ul. Stolarska 6.